



Tłumaczenie *Rozprawy o Metodzie* Kartezjusza  
zostało wydane z okazji 250. rocznicy  
powołania Komisji Edukacji Narodowej  
dzięki wsparciu Jego Magnificencji Rektora  
Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej  
Prof. dr hab. Piotra Borka



Kartezjusz

ROZPRAWA  
O METODZIE

W CELU PRAWIDŁOWEGO KIEROWANIA  
SWYM ROZUMEM I POSZUKIWANIA PRAWDY

W NAUKACH ORAZ **DIOPTRYKA,**  
**METEORY** I **GEOMETRIA,**  
KTÓRE SĄ PRÓBAMI TEJ METODY



# Kartezjusz

## ROZPRAWA O METODZIE

W CELU PRAWIDŁOWEGO KIEROWANIA  
SWYM ROZUMEM I POSZUKIWANIA PRAWDY

W NAUKACH ORAZ **DIOPTRYKA,**  
**METEORY I GEOMETRIA,**  
KTÓRE SĄ PRÓBAMI TEJ METODY



Tłumaczenie  
Kazimierz Mrówka, Piotr Błaszczuk



Kraków 2023

Tłumaczenie według oryginału

René Descartes (1596–1650), *Discours de la méthode pour bien conduire sa raison et chercher la vérité dans les sciences , plus La dioptrique, Les météores et La géométrie qui sont des essais de cette méthode*, Leyde 1637

Tłumaczenie *Geometrii* Kartezjusza przygotowane w ramach projektu *Eudoxos – Dedekind – Conway* NN101 287639

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe UKEN, Kraków 2023

© Copyright for the Polish translation by Kazimierz Mrówka and Piotr Błaszczuk, Kraków 2023

Recenzent – dr hab. Zbigniew Orbik, prof. Politechniki Śląskiej

Opracowanie redakcyjne – Kazimierz Mrówka, Piotr Błaszczuk

Skład i łamanie – Katarzyna Kopańska, Anna Petiurenko

Korekta – Katarzyna Dziubała

Okladka i opracowanie graficzne – Katarzyna Kopańska

ISBN 978-83-8084-981-5

e-ISBN 978-83-8084-982-2

Wydawca – Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Komisji Edukacji

Narodowej w Krakowie

ul. Podchorążych 2, 30-084 Kraków

tel./fax 12 662 63 83

tel. 12 662 67 56

wydawnictwo@up.krakow.pl

ROZPRAWA  
O METODZIE





# ROZPRAWA O METODZIE

W CELU WŁAŚCIWEGO KIEROWANIA SWYM  
ROZUMEM I POSZUKIWANIA PRAWDY  
W NAUKACH

*Jeśli ta rozprawa wyda się zbyt długa, by przeczytać ją całą za jednym razem, to można będzie podzielić ją na sześć części. W pierwszej znajdują się różne rozważania dotyczące nauk. W drugiej, główne reguły metody, której szukał autor. W trzeciej, niektóre z tych dotyczących moralności, które wyprowadził z tej metody. W czwartej, rozumowania, za pomocą których dowodzi istnienia Boga i duszy ludzkiej, które są fundamentami jego metafizyki. W piątej, porządek zagadnień fizycznych, które badał, a szczególnie wytłumaczenie ruchu serca i kilku innych trudności, które należą do medycyny, jak również różnicę między naszą duszą i tą zwierząt. A w ostatniej, jakie rzeczy uważa za potrzebne do dalszego postępu badań przyrody oraz jakie racje skłoniły go do pisania.*



drowy rozsądek jest rzeczą najlepiej rozdzieloną na świecie: każdy bowiem myśli, że jest nim tak dobrze obdarzony, iż nawet ci, których najtrudniej zadowolić w każdej innej rzeczy, nie mają wcale w zwyczaju pragnąć go więcej, niż mają. Co do tego, nie jest prawdopodobne, aby wszyscy się mylili; ale świadczy to raczej o tym, że zdolność dobrego sądzenia i odróżniania prawdy od fałszu, która jest dokładnie tym, co nazywamy zdrowym rozsądkiem lub rozumem, jest naturalnie równa we wszystkich ludziach; tak więc różnorodność naszych

CZEŚĆ  
PIERWSZA

mniemań nie pochodzi stąd, że jedni są bardziej rozumni od innych, ale jedynie stąd, że kierujemy nasze myśli na różne drogi i nie rozważamy tych samych rzeczy. Nie wystarczy bowiem mieć dobry umysł, ale najważniejsze jest to, aby go dobrze używać. Największe dusze są zdolne do największych występków, jak również do największych cnót; a ci, którzy idą jedynie bardzo wolno, jeśli postępują zawsze prostą drogą, mogą posunąć się dużo dalej niż ci, którzy biegną i oddalają się od niej.

Co do mnie, nie przypuszczałem nigdy, by mój umysł był w czymkolwiek doskonalszy od ogółu; często nawet pragnąłem mieć myśl równie szybką, czy wyobrażenie równie czystą i wyraźną, czy pamięć równie rozległą, czy równie przytomną, jak niektórzy. I prócz tych, nie znam żadnych innych przymiotów, które służą doskonałości umysłu; jeśli bowiem chodzi o rozum lub rozsądek, jako że jest on jedyną rzeczą, która czyni nas ludźmi i odróżnia od zwierząt, to chcę wierzyć, że znajduje się on całkowicie w każdym jednym oraz iść w tym za powszechną opinią filozofów, którzy twierdzą, że więcej i mniej jest tylko między *przypadłościami*, a nigdy między *formami* lub istotami *jednostek* tego samego *gatunku*.

Odważę się jednak powiedzieć, że moim zdaniem, miałem dużo szczęścia, gdy już od młodości znalazłem się na pewnych drogach, które doprowadziły mnie do rozważań i zasad, z których utworzyłem metodę, dzięki której, jak mi się zdaje, dysponuję środkiem do stopniowego powiększania mojej wiedzy i wznoszenia jej

powoli do najwyższego punktu, do którego pozwolą jej dojść mierność mego umysłu i krótkie trwanie mego życia. Zebrałem już bowiem z niej takie owoce, choć w sądach o sobie samym staram się zawsze przechylać raczej w stronę nieufności niż zarozumiałości; a oglądając okiem filozofa różne działania i przedsięwzięcia wszystkich ludzi, nie ma prawie żadnego, które nie wydałoby mi się próżne i bezużyteczne; nie przestaję odczuwać najwyższego zadowolenia z postępu, który, jak sądzę, już zrobiłem w poszukiwaniu prawdy i żywić tak wielkich nadziei na przyszłość, że jeśli wśród zajęć czysto ludzkich znajdzie się choć jedno rzetelnie dobre i ważne, to śmiem wierzyć, że będzie nim to, które ja wybrałem.

Może się jednak zdarzyć, że błędzę i to, co biorę za złoto i diamenty, jest może tylko odrobiną miedzi i szkła. Wiem, jak bardzo ulegamy omyłkom w tym, co nas dotyczy, a również, jak bardzo powinny być podejrzane dla nas sądy naszych przyjaciół, gdy są dla nas korzystne. Chętnie jednak pokażę, w tej rozprawie, jakimi drogami szedłem i przedstawię moje życie jak na obrazie, by każdy mógł je ocenić, a poznanie opinii publicznej będzie dla mnie nowym sposobem kształcenia, który dołączę do tych zazwyczaj przeze mnie stosowanych.

Moim zamiarem nie jest więc uczenie tu metody, której każdy powinien się trzymać, aby dobrze kierować swym rozumem, ale jedynie pokazać, w jaki sposób starałem się pokierować mym własnym. Ci, którzy włączają się w dawanie prawideł, muszą uważać się za sprawniejszych

od tych, którym je dają; i są karygodni, jeśli pomylą się w najmniejszej sprawie. Ale przedstawiając to pismo jedynie jako historię lub, jeśli wolicie, jako bajkę, w której wśród kilku przykładów, które można naśladować, znajdzie się też być może również wiele innych, za którymi słusznie będzie nie podążać, mam nadzieję, że będzie ono pożyteczne dla niektórych, nikomu nie szkodząc, a wszyscy będą mi wdzięczni za szczerłość.

Od dzieciństwa byłem karmiony naukami humanistycznymi, a ponieważ przekonywano mnie, że z ich pomocą można nabyć jasną i pewną wiedzę o wszystkim, co jest przydatne do życia, miałem największe pragnienie zdobycia ich. Ale gdy tylko zakończyłem cały ten okres studiów, zwieńczony zwyczajem przyjęcia do grona uczonych, całkowicie zmieniłem zdanie. Odkryłem, że byłem uwikłany w tak wiele wątpliwości i błędów, że zdawało mi się, iż starając się kształcić nie osiągnąłem innej korzyści prócz tej, że coraz bardziej odkrywałem własną niewiedzę. A przecież byłem w jednej z najświetniejszych szkół w Europie, gdzie, jak sądziłem, powinni znajdować się ludzie uczeni, nawet jeśli nie byłoby ich w żadnym innym miejscu na ziemi. Nauczyłem się tam wszystkiego, czego inni się tam uczyli; a nawet, nie zadowolwszy się wykładanymi nam naukami, przejrzałem wszystkie książki, które mogły wpaść mi w ręce, omawiające te, które uznaje się za najciekawsze i najmniej dostępne. Przy tym, znałem sądy, jakie inni mieli o mnie; i wcale nie widziałem, aby mnie ceniono mniej od innych uczniów,

a przecież kilku spośród nich zostało już przeznaczonych, by zająć miejsca naszych mistrzów. I wreszcie, nasz wiek wydawał mi się tak kwitnący i tak obfity w dobre umysły, jak żaden z poprzednich. Dawało mi to wolność sądzenia według siebie o wszystkich innych oraz myślenia, że nie ma żadnej nauki na świecie, która byłaby taka, jakiej mi wprawdzie polecono się spodziewać.

Nie przestawałem jednak cenić ćwiczeń wykonywanych w szkołach. Wiedziałem, że języki, których tam uczą, są konieczne do zrozumienia ksiąg starożytnych; że urok bajek budzi umysł; że pamiętne czyny historii wznoszą go, a czytane z rozwagą pomagają ukształtować sąd; że lektura wszystkich dobrych ksiąg jest jak rozmowa z ich autorami, najuczciwszymi ludźmi minionych wieków, a nawet rozmową przemyślaną, w której odkrywają przed nami jedynie swe najcenniejsze myśli; że wymowa ma niezrównane moce i uroki; że poezja ma delikatności i słodczyce bardzo zachwycające; że matematyka zawiera pomysły bardzo subtelne, a które w dużej mierze mogą służyć do tego, by z jednej strony, zadowolić ciekawych, z drugiej zaś ułatwić wszystkie sztuki oraz zmniejszyć pracę ludzi; że pisma omawiające obyczaje zawierają wiele pouczeń i wiele zachęt do cnoty, które są bardzo pożyteczne; że teologia uczy, jak osiągnąć niebo; że filozofia daje środek do mówienia z prawdopodobieństwem o wszystkich rzeczach i wzbudzania podziwu mniej uczonych; że prawoznawstwo, medycyna oraz inne nauki przynoszą zaszczyty i bogactwa tym, którzy je uprawiają;

a wreszcie, że dobrze jest zbadać je wszystkie, nawet najbardziej zabobonne i najbardziej fałszywe, aby poznać ich właściwą wartość i ustrzec się przed wprowadzeniem przez nie w błąd.

Sądziłem jednak, że już dość czasu poświęciłem językom, a także czytaniu ksiąg starożytnych, ich opowiadań i bajek. Tym samym bowiem jest rozmawiać z ludźmi z innych wieków, co podróżować. Dobrze jest wiedzieć coś o obyczajach różnych ludów, aby zdrowiej osądzać własne i abyśmy nie myśleli, że wszystko, co się sprzeciwia naszym zwyczajom, jest śmieszne i wbrew rozumowi, co zwykle robią ci, którzy nic nie widzieli. Ale kiedy zbyt wiele czasu poświęca się podróżowaniu, wtedy staje się wreszcie obcym we własnym kraju; a kiedy jest się zbyt ciekawym rzeczy praktykowanych w minionych wiekach, wtedy zazwyczaj mocno ignorujemy te praktykowane w obecnym. Prócz tego bajki skłaniają do wyobrażenia sobie wielu wydarzeń jako możliwych, które wcale nie są takimi; i nawet najwierniejsze historie, jeśli nie zmieniają i nie potęgują wartości rzeczy, by je uczynić godniejszymi czytania, pomijają prawie zawsze najniższe i mniej znamienite okoliczności: z czego wynika, że reszta nie wydaje się taką, jaka jest, a ci, którzy kształtują swe obyczaje zgodnie z czerpanymi tam przykładami, są skłonni popaść w dziwactwa paladynów z naszych powieści oraz podejmować zamiary, które przekraczają ich siły.

Wysoko ceniłem wymowę i byłem zakochany w poezji; ale sądziłem, że jedna i druga były raczej darami

umysłu, niż owocami studiów. Ci, którzy są najteżsi w rozumowaniu i najlepiej trawią myśli, aby stały się jasne i zrozumiałe, mogą zawsze najlepiej przekonać do tego, co głoszą, choćby posługiwali się tylko dolnym bretońskim i nigdy nie uczyli retoryki. Ci zaś, którzy mają najpowabniejsze pomysły i potrafią je wyrazić najbardziej ozdobnie i wdzięcznie, byłiby największymi poetami, nawet gdyby sztuka poetycka była im nieznana.

Lubiłem zwłaszcza matematykę, ze względu na przekonanie o pewności jej racji; ale nie dostrzegałem jeszcze wcale jej prawdziwego użytku i myśląc, że służy jedynie sztukom mechanicznym, dziwiłem się, iż pomimo jej podstaw tak mocnych i trwałych, nie zbudowano na nich nic bardziej doniosłego. Przeciwnie zaś, pisma starożytnych pogan o obyczajach porównywałem do bardzo pysznych i wspaniałych pałaców, zbudowanych jedynie na piasku i błocie. Wynoszą oni bardzo wysoko cnoty i ukazują je godne szacunku ponad wszystkie rzeczy świata; ale nie uczą dosyć, jak je poznać i to, co często nazywają tak pięknym mianem, jest tylko nieczułością lub pychą, lub rozpaczą, lub ojcobójstwem.

Szanowałem naszą teologię i zamierzałem, jak nikt inny, osiągnąć niebo. Ale nabrałem wielkiej pewności, że droga do niego nie jest mniej otwarta dla największych ignorantów niż dla największych uczonych oraz że prawdy objawione, które tam prowadzą, przekraczają naszą inteligencję; dlatego nie odważyłbym się poddać ich moim słabym rozumowaniom i myślałem, że aby podjąć badanie

zakończone powodzeniem, trzeba mieć jakąś nadprzyrodzoną pomoc z nieba i być więcej niż człowiekiem.

O filozofii nie powiem nic prócz tego, że widząc ją uprawianą przez najdoskonalsze umysły, jakie żyły na przestrzeni wielu wieków i mimo to nie znajduje się w niej jeszcze żadnej rzeczy, o którą by się nie spierano, a co za tym idzie, która nie byłaby wątpliwa, nie byłem na tyle zarozumiały, aby spodziewać się, że powiedzie mi się tu lepiej niż innym; a zważywszy, jak wiele może być różnych opinii dotyczących tej samej materii, bronionych przez ludzi uczonych, chociaż nie więcej niż tylko jedna z nich może być prawdziwa, uważałem prawie za fałszywe wszystko to, co było tylko prawdopodobne.

Dalej, co do innych nauk, w takim stopniu, w jakim czerpią one swe zasady z filozofii, sądziłem, że na tak słabych fundamentach nie można zbudować nic trwałego. I ani zaszczyt, ani korzyść, jakie obiecują, nie były wystarczające, by skłonić mnie do nauczania się ich; bo w ogóle nie byłem, dzięki Bogu, w położeniu, które zmuszałoby mnie do uczynienia z nauki zawodu, by ulżyć mojemu losowi; a chociaż nie głosiłem pogardy dla sławy na wzór cynika, to jednak niewiele sobie robiłem z takiej, której nie spodziewałem się zdobyć inaczej, jak tylko za pomocą fałszywych tytułów. I wreszcie, co się tyczy złych doktryn, sądziłem, że już dostatecznie znam ich wartość, by nie dać się zwieść ani obietnicom alchemika, ani przepowiedniom astrologa, ani oszustwom kuglarza, ani sztuczkom lub chełpliwości żadnego z tych, którzy uchodzą za mądrzejszych niż są.

Dlatego też, skoro tylko wiek pozwolił mi na uniezależnienie się od moich nauczycieli, porzuciłem całkowicie naukę. I postanowiwszy nie szukać już innej wiedzy prócz tej, którą mógłbym znaleźć w sobie samym, albo w wielkiej księdze świata, poświęciłem resztę młodości na podróżowanie, oglądanie dworów i wojsk, odwiedzanie ludzi różnych charakterów i stanów, zbieranie różnych doświadczeń, poddawanie siebie samego próbom w zdarzeniach zsyłanych przez los, a wszędzie na refleksji nad pojawiającymi się rzeczami, bym mógł z nich wyciągnąć jakąś korzyść. Zdawało mi się bowiem, że mogę napotkać dużo więcej prawdy w rozumowaniach, jakie każdy prowadzi w sprawach dla niego ważnych, a których wynik podda go koniecznej karze, jeśli źle osądził, niż w tych prowadzonych przez uczonego w swym gabinecie, w sprawach spekulacji, które nie wywołują żadnego skutku i nie mają dla niego innego następstwa, prócz być może tego, że tym więcej będzie się nimi chełpił, im dalej będą od zdrowego rozsądku, a to dlatego, że będzie musiał użyć o wiele więcej sprytu i zręczności, by uczynić je prawdopodobnymi. I miałem zawsze największe pragnienie nauczenia się odróżniania prawdy od fałszu, by jasno rozeznawać moje działania i pewnie iść przez życie.

Prawdą jest, że podczas gdy zajmowałem się jedynie rozważaniem obyczajów innych ludzi, nie znajdowałem prawie nic, co dałoby mi pewność i dostrzegłem tam niemal tyle rozbieżności, co wcześniej w mniemaniach

filozofów. Tak też największą korzyścią, jaką z tego wyciągałem, było to, że widząc wiele rzeczy, które mimo iż nam wydają się mocno przesadzone i śmieszne, to przez inne wielkie narody są powszechnie przyjmowane i akceptowane, uczyłem się, by nie wierzyć zbyt mocno w nic, o czym przekonywał mnie jedynie przykład i obyczaj; i w ten sposób uwalniałem się powoli od wielu błędów, które mogą przyćmiewać nasze światło przyrodzone i osłabiać naszą zdolność posługiwania się rozumem. Ale po tym, jak kilka lat poświęciłem na takim studiowaniu księgi świata i na staraniu zdobycia jakiegoś doświadczenia, pewnego dnia postanowiłem zagłębić się w samego siebie i użyć wszystkich sił mojego umysłu do wyboru dróg, jakimi powinienem był pójść. Wydaje się, że udało mi się to dużo lepiej, nie oddalając się nigdy ani od mego kraju, ani od moich ksiąg.

CZEŚĆ  
DRUGA

Byłem wtedy w Niemczech, dokąd wezwała mnie okoliczność prowadzonych tam jeszcze wojen; w drodze powrotnej do armii z koronacji Cesarza zatrzymał mnie początek zimy w kwaterze, gdzie nie znajdując żadnej sposobności do rozmowy, która by mnie rozpraszała i nie mając również, na szczęście, żadnych trosk i namiętności, które zakłócałyby mi spokój, siedziałem sam cały dzień zamknięty w ogrzewanej izbie, dysponując całym wolnym czasem na rozmyślanie. Wśród nich, jedną z pierwszych była ta, by rozważyć, że dzieła poskładane z wielu kawałków i wykonane ręką różnych mistrzów, często nie mają takiej doskonałości jak te, nad którymi

pracował tylko jeden. Tak więc widzimy, że budowle, które tylko jeden architekt podjął i wykonał, są zazwyczaj piękniejsze i bardziej uporządkowane niż te, które wielu starało się odbudować posługując się starymi murami wzniesionymi dla innych celów. W ten sposób stare miasta, które na początku były jedynie miasteczkami, a z biegiem czasu stały się wielkimi miastami, są zwykle tak źle wytyczone w porównaniu do symetrycznych placów, które inżynier wyznacza na równinie, że chociaż rozpatrując każdy budynek z osobna, znajdujemy w nich często tyle lub więcej sztuki niż w tych drugich, to widząc jak są ustawione, tu duże, tam małe i jak przez to ulice są krzywe i nierówne, powiedziałoby się, że to raczej przez przypadek, a nie z woli kilku ludzi władających rozumem, w ten sposób zostały rozmieszczone. A zważywszy, że zawsze jednak istnieli jacyś urzędnicy, odpowiedzialni za dopilnowanie budowli prywatnych, aby służyły ozdobie publicznej, łatwo zrozumieć, że pracując jedynie nad dziełami drugiego, trudno jest wykonać rzeczy doskonałe. Podobnie wyobrażałem sobie, że ludy, które dawniej były półdzikie i cywilizowały się stopniowo, tworzyły swe prawa dopiero w miarę, jak zmuszały je do tego trudności wynikające ze zbrodni i zatargów, nie mogły być tak dobrze zorganizowane, jak te, które od początku swego istnienia przestrzegały ustaw jakiegoś mądrego prawodawcy. Tak samo jest pewne, że państwo prawdziwej religii, któremu sam Bóg wydał rozporządzenia, musi być nieporównanie lepiej zarządzane niż wszystkie inne.

Oдноśnie zaś spraw ludzkich, myślę, że jeśli Sparta była kiedyś tak bardzo kwitnąca, to nie z tego powodu, iż każde z jej poszczególnych praw było dobre, zważywszy na dużą dziwaczność wielu z nich, a nawet sprzeczność z dobrymi obyczajami, ale dlatego, że wszystkie one, wymyślone tylko przez jednostkę, dążyły do jednego celu. I tak samo myślałem, że nauki ksiąg, te przynajmniej, których rozumowania są tylko prawdopodobne i które nie zawierają żadnych dowodów, jako że tworzyły się i rosły stopniowo z mniemań wielu różnych osób, nie są wcale tak bliskie prawdy, jak proste rozumowania człowieka zdroworozsądkowego dotyczące zjawiających się rzeczy. I tak samo pomyślałem jeszcze, że skoro wszyscy byliśmy dziećmi, zanim staliśmy się dorosłymi, i długo musieliśmy ulegać naszym pragnieniom oraz naszym nauczycielom, z których pierwsze były często niezgodne z drugimi, a które, ani te pierwsze, ani ci drudzy, nie zawsze może doradzali nam, co najlepsze, to jest prawie niemożliwe, by nasze sądy były tak czyste i trwałe, jakimi mogłyby być, gdybyśmy od chwili narodzin posługiwali się naszym rozumem i tylko przez niego byli zawsze kierowani.

Prawdą jest, że nie widzimy wcale, aby burzono wszystkie domy w mieście jedynie w tym celu, by je odbudować w inny sposób i upiększyć nimi ulice; ale widzimy, że wielu burzy swoje, by je odbudować i niekiedy nawet zmuszeni są do tego, kiedy tamtym grozi zawalenie, a fundamenty nie są dosyć mocne. Przykład ten przekonał mnie, że naprawdę nie byłoby rozsądne,

aby jednostka powzięła zamiar zreformowania państwa, zmieniając w nim wszystko od podstaw i obalając je, by wznieść na nowo; ani nawet, by także zreformować zbiór nauk lub ustalony porządek nauczania w szkołach; ale odnośnie wszystkich mniemań, jakie dotąd we mnie wpojono, nie mogłem uczynić nic lepszego, jak zabrać się do usunięcia ich z siebie na dobre, aby potem wstawić tam albo inne lepsze, albo te same, jeśli zdołałyby je dostosować do poziomu rozumu. I uwierzyłem mocno, że tym sposobem udałoby mi się kierować swym życiem dużo lepiej, niż gdybym budował jedynie na starych fundamentach i opierał się tylko na zasadach, którym dałem się przekonać w młodości, nigdy nie zbadawszy, czy były prawdziwe. Chociaż bowiem dostrzegłem w tym rozmaite trudności, to jednak nie takie, by nie dało się im zaradzić, ani też porównywalne do tych, które pojawiają się przy reformowaniu najmniejszych spraw państwowych. Te wielkie organizmy, powalone, zbyt trudno jest podnieść, a nawet podtrzymać, gdy chwieją się, zaś ich upadki są zawsze bardzo ciężkie. Dalej, odnośnie niedoskonałości, jeśli takie mają, a sama ich różnorodność wystarcza, by upewnić się, iż wiele z nich je ma, to niewątpliwie praktyka mocno je złagodziła; i nawet wiele z nich niepostrzeżenie usunęła lub naprawiła, a którym nie dałoby się tak skutecznie zaradzić przezornością. A wreszcie, są one prawie zawsze bardziej znośne, niż ich zmiana: tak samo jak duże trakty wijące się między górami, stają się stopniowo, przez uczęszczanie, tak równe

i wygodne, że o wiele lepiej jest trzymać się ich, niż iść prosto, wspinając się ponad skały i schodząc na sam dół przepaści.

Dlatego też w żadnym wypadku nie mógłbym uznać tych niezrównoważonych i niespokojnych natur, które niepowołane do kierowania sprawami państwowymi ani przez urodzenie, ani przez zrządzenie losu, nie przestają nigdy tworzyć w myśli jakiejś nowej zmiany. A gdybym myślał, że w tym piśmie znalazłaby się najmniejsza rzecz, przez którą można by mnie posądzać o to szaleństwo, byłbym bardzo zasmucony, że zostało ono wydane. Mój zamiar nigdy nie wykraczał poza starania o zmianę własnych myśli i o budowanie na całkowicie moim gruncie. To, iż pragnę przedstawić wam tu wzór mojej pracy, skoro moje dzieło dosyć mi się spodobało, nie znaczy tym samym, że chciałbym komukolwiek radzić, by go naśladował. Ci, których Bóg lepiej obdzielił swymi łaskami, będą mieli, być może, wznioślejsze zamiary; ale obawiam się mocno, by już ten oto nie był dla wielu zbyt śmiały. Samo postanowienie, by wyzbyć się wszystkich mniemań, które się wcześniej przyjęło na wiarę, nie jest przykładem, za którym każdy iść powinien; a świat składa się niemal wyłącznie z dwóch rodzajów umysłów, dla których nie jest on w ogóle odpowiedni. Mianowicie z tych, którzy uważając się za zdolniejszych niż są, nie mogą powstrzymać się od pośpiechu w swych sądach, ani nie mają dosyć cierpliwości, by zgodnie z porządkiem pokierować swoimi myślami: stąd się bierze, że gdyby raz osiągnęli wolność

wątpienia o zasadach, które im wpojono, oraz porzucenia powszechnej drogi, nigdy nie mogliby utrzymać się na ścieżce, która prowadzi prościej i pozostawaliby całe życie zagubieni. Dalej, z tych, którzy mając wystarczająco rozumu lub skromności, by ocenić, że są mniej zdolni do odróżniania prawdy od fałszu niż inni, którzy mogą ich pouczyć, muszą raczej zadowolić się przyjmowaniem mniemań tamtych, niż sami szukać lepszych.

Co do mnie, zaliczyłbym się niewątpliwie do tych ostatnich, gdybym miał zawsze tylko jednego mistrza lub gdybym nie poznał wcale różnic, które w każdym czasie istniały między mniemaniami najbardziej uczonych. Ale już w szkole dowiedziałem się, że nie można wymyślić nic tak dziwnego i tak mało wiarygodnego, czego by kiedyś nie powiedział któryś z filozofów; a później, podróżując poznałem, że ci wszyscy, co mają poglądy bardzo odmienne od naszych, nie są przez to ani barbarzyńcami, ani dzikusami, a wielu z nich posługuje się rozumem w tym samym albo większym niż my stopniu; i dostrzegłem, jak bardzo ten sam człowiek, o tym samym umyśle, wychowywany od dziecka między Francuzami lub Niemcami, staje się różnym od tego, kim byłby, gdyby zawsze żył wśród Chińczyków lub Kanibali; i jak ta sama rzecz, łącznie ze sposobami ubierania się, która podobała nam się dziesięć lat temu i będzie się nam być może znowu podobać za dziesięć lat, wydaje się nam teraz przesadna i śmieszna: w ten sposób zwyczaj i przykład przekonują nas o wiele bardziej,

niż jakiegokolwiek pewne poznanie; niemniej mnogość głosów nie jest dowodem mającym znaczenie odnośnie prawd trochę trudniejszych do wykrycia, ponieważ jest bardziej prawdopodobne, że jeden tylko człowiek trafi na nie, niż cały lud: lecz nie mogłem wybrać nikogo, którego mniemania wydałyby mi się lepsze od innych, przez co znalazłem się w położeniu, które niejako zmusiło mnie, by samemu podjąć kierowanie sobą.

Ale jak człowiek, który kroczy sam i w ciemnościach, postanowiłem iść tak wolno i stosować tyle ostrożności we wszystkich rzeczach, że gdybym nawet posuwał się bardzo mało, to przynajmniej uchroniłbym się przed upadkiem. Nie chciałem nawet wcale zacząć od zupełnego odrzucenia żadnego z mniemań, które mogły kiedyś przeniknąć do mojego przeświadczenia nie będąc tam wprowadzone przez rozum, zanim wpierw nie poświęciłbym wystarczającego czasu na zrobienie planu dzieła, jakie podejmowałem i na szukanie prawdziwej metody, w celu zdobycia wiedzy o wszystkich rzeczach, do których mój umysł był zdolny.

Będąc młodszym studiowałem pośród innych działów filozofii trochę logikę, a wśród nauk matematycznych analizę geometrów i algebrę, trzy sztuki lub nauki, które, jak się zdawało, powinny były wnieść coś do mojego zamierzenia. Ale badając je, zauważyłem, że co do logiki, jej sylogizmy oraz większość innych instrukcji służą raczej do wytłumaczenia komuś innemu spraw nam znanych, a nawet, jak w sztuce Lullusa,

do mówienia bez rozeznania o tym, czego się nie zna, niż do nauczania się ich samemu. I wobec tego, chociaż zawiera ona wiele przepisów bardzo prawdziwych i bardzo dobrych, to znajduje się między nimi tak wiele innych szkodliwych lub zbędnych, że oddzielenie ich jest tak trudne, jak wydobycie Diany lub Minerwy z nieociosanego bloku marmuru. Co się zaś tyczy analizy starożytnych i algebry nowożytnych, to poza tym, że rozciągają się na bardzo abstrakcyjne tematy i wydają się nie mieć zastosowania, pierwsza jest zawsze tak związana z namysłem nad figurami, że ćwicząc pojmowanie bardzo męczy wyobraźnię; w drugiej zaś tak się poddano pewnym regułom i pewnym literom, że uczyniono z niej sztukę niezrozumiałą i ciemną, która w przeciwieństwie do kształcącej umysł wiedzy, hamuje go. To było przyczyną, że pomyślałem, iż trzeba poszukać jakiejś innej metody, która zawierając zalety tych trzech, byłaby wolna od ich wad. I jak wielość praw dostarcza często usprawiedliwienia występkom, tak iż państwo jest dużo lepiej zorganizowane, gdy jest ich bardzo mało, lecz są one ściśle przestrzegane, tak i ja sądziłem, że zamiast wielkiej liczby prawideł, z których składa się logika, wystarczą mi cztery następujące, bylebym powziął mocne i stałe postanowienie, aby ani razu nie zaniedbać ich przestrzegania.

Pierwszym było, aby nigdy nie przyjmować żadnej rzeczy za prawdziwą, zanim jej nie poznam w sposób oczywisty jako takiej: to znaczy unikać starannie pośpiechu oraz uprzedzenia; i nie zawierać w swych sądach nic

ponadto, co przedstawi się mojemu umysłowi tak jasno i tak wyraźnie, że nie będę miał żadnej sposobności, by o tym wątpić.

Drugim, aby każdą z badanych trudności podzielić na tyle części, na ile się da i na ile będzie to wymagane, by je najlepiej rozwiązać.

Trzecim, aby kierować swe myśli w porządku, zaczynając od przedmiotów najprostszych i najłatwiejszych do poznania, wznosić się powoli, stopniowo, aż do poznania tych najbardziej złożonych; a nawet dopuszczając możliwość porządku między tymi, które wcale nie poprzedzają się wzajemnie.

I ostatnim, aby robić wszędzie wyliczenia tak całkowite i przeglądy tak ogólne, abym był pewny, że nic nie pominąłem.

Te długie łańcuchy rozumowań, zupełnie proste i łatwe, którymi zazwyczaj posługują się geometrycy, by dojść do swych najtrudniejszych dowodów, dały mi sposobność do wyobrażenia sobie, że wszystkie rzeczy podpadające poznaniu ludzi wynikają z siebie wzajemnie w taki sam sposób; i musimy tylko powstrzymać się od przyjęcia za prawdziwą każdą rzecz, która taką nie jest i zawsze zachować porządek, potrzebny, aby wyprowadzić jedno z drugich; pod powyższym warunkiem, nie mogą istnieć tak odległe, do których wreszcie się nie dotrze, ani tak ukryte, które nie zostaną odkryte. I nie miałem dużego problemu z szukaniem tych, od których należało zacząć: wiedziałem już bowiem, że od najprostszych

i najłatwiejszych do poznania; a zważywszy, że wśród tych wszystkich, którzy dotąd szukali prawdy w naukach, jedynie matematycy potrafili odkryć jakieś dowody, to znaczy jakieś rozumowania pewne i oczywiste, nie wątpiłem wcale, że należy zacząć od tych samych, które oni badali; chociaż nie spodziewałem się stąd żadnego innego pożytku, prócz tego tylko, że przyzwyczajając będą mój umysł do sycenia się prawdami i niezadowalania się fałszywymi rozumowaniami. W tym celu, nie było moim zamiarem usilne opanowanie wszystkich nauk szczegółowych, zwanych powszechnie matematycznymi; a widząc, że chociaż ich przedmioty są różne, to zgadzają się ze sobą w tym, że rozpatrują wyłącznie różne stosunki lub proporcje w nich zawarte, pomyślałem, że lepiej będzie, abym zbadał te proporcje tylko ogólnie i domniemywał ich jedynie w przedmiotach, które mogłyby mi ułatwić ich poznanie; i nawet bez żadnego przyporządkowania ich, by móc następnie tym lepiej zastosować je do wszystkich innych, którym by odpowiadały. Dalej, zwróciłem uwagę, że aby je poznać, będę czasem musiał rozważyć je każdą osobno, a czasem tylko zapamiętać je lub zrozumieć kilka razem; pomyślałem, że aby je lepiej rozważyć pojedynczo, powinienem przedstawić je sobie w liniach, ponieważ nie znajdowałem nic prostszego, ani też nic wyraźniejszego, co mógłbym przedstawić mojej wyobraźni i moim zmysłom; ale by je zapamiętać lub zrozumieć kilka razem, trzeba mi będzie wyrazić je za pomocą kilku liter, możliwie najkrótszych; i w ten sposób zapożyczę wszystko,

co najlepsze z analizy geometrycznej i algebry oraz poprawię wszystkie wady jednej za pomocą drugiej.

Istotnie, śmiem twierdzić, że ściśle przestrzeganie tych niewielu prawideł, które wybrałem, daje mi taką łatwość w rozwikłaniu wszystkich zagadnień zawartych w tych dwu naukach, że w ciągu dwu lub trzech miesięcy, które poświęciłem na zbadanie ich, zaczynając od najprostszych i najogólniejszych, a każda znaleziona przeze mnie prawda była regułą, która później służyła mi do znalezienia innych, nie tylko uporałem się z wieloma, które wcześniej uważałem za bardzo trudne, ale także wydało mi się pod koniec, że mogę określić, nawet w tych, których nie znałem, jakimi środkami i w jakim zakresie było możliwe ich rozwiązanie. Być może, nie wydam się wam bardzo próżnym, jeśli zważycie, że skoro istnieje tylko jedna prawda o każdej rzeczy, to ktokolwiek ją znajdzie, wie o niej tyle, ile tylko można wiedzieć; i tak na przykład, dziecko nauczone arytmetyki, wykonawszy dodawanie według reguł, może być pewne, że znalazło, odnośnie szukanej sumy, wszystko, co rozum ludzki zdoła znaleźć. Ostatecznie bowiem metoda, która uczy, jak postępować zgodnie z prawdziwym porządkiem oraz dokładnie wyliczać wszystkie okoliczności tego, czego się szuka, zawiera wszystko, co daje pewność regułom arytmetyki.

Ale najwięcej zadowolenia w tej metodzie dawało mi to, że dzięki niej miałem pewność, iż we wszystkim posługuję się moim rozumem, jeśli nie doskonale, to przynajmniej najlepiej, jak jest w mojej mocy; poza tym